

fotografowania, zamknięte były teatry, kina i lokale rozrywkowe. Nie wydawano gazet (z wyjątkiem kilku tytułów, będących oficjalnymi organami PZPR). Telewizja i radio nadawały niemal wyłącznie komunikaty WRON i programy propagandowe. Zmilitaryzowano wszystkie większe zakłady pracy, a pracujących w nich ludzi poddano ostrym rygorom wojskowym (formalnie nawet za niewykonanie polecenia przełożonego można było zostać skazanym przez sąd wojskowy na karę śmierci!).

W późniejszych miesiącach ograniczenia te stopniowo znoszono lub łagodniono, jednak aż do chwili zawieszenia stanu wojennego (31 grudnia 1982 roku) tysiące osób przebywało w ośrodkach internowania, cenzurowano rozmowy telefoniczne i prywatną korespondencję. Nawet telewizyjni spikerzy wciąż nosili mundury.

### Kłamstwo zamiast prawdy

Stan wojenny był okresem tryumfu kłamstwa nad prawdą. Twórcy stanu wojennego uznali, że przeciwników politycznych nie wystarczy uwięzić, pobić, czy nawet pozbawić życia, lecz przede wszystkim należy ich społeczeństwu maksymalnie zożydzić...

W wystąpieniu telewizyjnym, gen. Wojciech Jaruzelski podał, jako jedną z głównych przyczyn wprowadzenia stanu wojennego, rzekome przygotowywanie przez działaczy „S” list przeznaczonych do likwidacji członków PZPR, wraz z całymi rodzinami. Propagandziści partyjni pisali, w jaki sposób likwidacja ta miała się odbywać, a reżymowy pisarz, Janusz Przymanowski (autor m.in. „Czterech pancernych i psa”), w wystąpieniu sejmowym starał się nawet ustalić wiek przeznaczonych do likwidacji dzieci członków PZPR.

Spółeczeństwo odcięte od wszelkiej niezależnej informacji i indoktrynowa-

no przy pomocy telewizji, radia, prasy i różnego rodzaju materiałów propagandowych. W oficjalnych publikacjach wyszydzano i szkalowano działaczy „S”, starając się przekonać społeczeństwo, że związkiem kierowali kryminaliści, pijacy, złodzieje, jednym słowem zera moralne! Wmawiano społeczeństwu, że „S” i inne organizacje niezależne są agenturami obcych wywiadów, dążących do destabilizacji Polski. Opluwani i obwiniani o wszelkie zło działacze „S” nie mogli się bronić, gdyż większość z nich przebywało w ośrodkach internowania, część ukrywała się, a cała oficjalna prasa była pod ścisłą kontrolą PZPR. Ludzie usiłovali czerpać informacje o prawdziwej sytuacji w kraju słuchając audycji nadawanych dla Polaków przez radiostacje zagraniczne, głównie przez „Radio Wolna Europa”, lecz te były zagłuszane...

### Próby oporu

W odpowiedzi na wprowadzenie stanu wojennego, w wielu zakładach pracy wybuchły strajki. Do pacyfikowania strajkujących zakładów władze PRL skierowały specjalne oddziały milicji (ZOMO), a w przypadku dużych zakładów także wojsko, w tym czołgi. Podczas tłumienia strajków czasem ginęli ludzie. Najtragiczniejsza była pacyfikacja Kopalni „Wujek”, gdzie zabito 9 górników (16 grudnia 1982 roku). Organizatorów strajków stawiano przed sądami, w tym wojskowymi, które w trybie doraźnym skazywały ich na kary długoletniego pozbawienia wolności. Szykanowano także szeregowych uczestników strajków, m.in. zwalniając ich dyscyplinarnie z pracy.

Niemniej surowo rozprawiano się z uczestnikami nielegalnych demonstracji przeciwko stanowi wojennemu, choć miały one zawsze charakter pokojowy. Do rozbijania tych „nielegalnych zgromadzeń” używano ZOMO-wców wyposażonych w granaty z gazem łzawiącym, armatki wodne i długie pałki. Zdarzało się, że w trakcie tych brutalnych akcji ginęli ludzie (tylko 31 sierpnia 1982 roku zabito 5 osób; w Lubinie, Gdańsku i Wrocławiu), a zawsze było wielu rannych, głównie pobitych. Zatrzymanych uczestników „nielegalnych zgromadzeń” stawiano przed sądami i kolegiami, które skazywały ich na kary pozbawienia wolności lub wysokie grzywny.

### Ośrodki internowania

W pierwszych dniach stanu wojennego milicja i SB aresztowały około dziesięć tysięcy najbardziej aktywnych działaczy „S” i innych organizacji niezależnych, których następnie (bez sądu) uwięziono w tzw. ośrodkach internowania, będących najczęściej wydzielonymi oddziałami zakładów karnych. Na terenie obecnego województwa podkarpackiego największym ośrodkiem internowania był Areszt Śledczy w Załężu. Przebywali w nim internowani z różnych części Polski (w tym 436 z terenu obecne-



Grupa internowanych z Załęża w Szpitalu Wojewódzkim w Rzeszowie. Ze zbiorów J. Konkela

go woj. podkarpackiego). Internowanych mężczyzn przetrzymywano także w Uhercach, a kobiety, których było stosunkowo niewiele w Nisku.

Niespodziewane pozbawienie wolności było dla działaczy „S” szokiem, tym większym, że zdarzało się, iż w trakcie zatrzymywania funkcjonariusze Służby Bezpieczeństwa straszili ich, że zostaną rozstrzelani lub wywiezieni do ZSRR i w konsekwencji trafią do łagrów na Syberii. Pomimo to, później zdecydowana większość działaczy „S” nie załamała się, zachowując przez cały okres internowania godną postawę, czym budzili podziw więźniów kryminalnych. Czas przymusowego odizolowania internowani wykorzystywali na wymianę poglądów, wzajemne doszkalać się, układanie wierszy i pieśni patriotycznych, potajemnie wytwarzanie symboli oporu przeciwko komunistom, a także znaczków i kartek „Poczty Internowanych”. Internowani z Załęża wydawali nawet konspiracyjne gazety: „Internowani '81” i „Nasza krata”. Wieczorami ośrodki internowania rozbrzmiewały chóralnym śpiewem pieśni antykomunistycznych, choć za ich śpiewanie spotykały uwięzionych różnego rodzaju szykany, w tym pobicie. Odważnym i konsekwentnym działaniem (m.in. głodówkami) internowani wywalczyli sobie stopniowo nieco lepsze traktowanie, w tym otwarcie cel.

### Pomoc uwięzionym i szykanowanym

Internując działaczy „S”, komuniści chcieli odciąć im wszelkie kontakty z pozostającymi na wolności kolegami. Ci jednak nie pozostawili ich samych sobie, dostarczając m.in. uwięzionym różnymi sposobami paczki i listy (w tym poprzez niektórych strażników, wśród których zdarzali się ludzie przychylnie nastawieni do „S”). Otoczyli także opieką rodziny uwięzionych, m.in. organizując dla nich zbiórki pieniędzy (groziła za to kara!).

Bardzo ważną rolę w podtrzymywaniu internowanych na duchu odegrali kapłani. Ostro i zdecydowanie potępił autorów stanu wojennego biskup przemyski Ignacy Tokarczuk. Nic dziwnego,

że komuniści nie zezwolili mu na odwiedzanie ośrodków internowania. Jako pierwszy odwiedził internowanych z Załęża biskup tarnowski Jerzy Ablewicz. Nieco później odwiedzili ich biskupi: Albin Małyśiak, Piotr Bednarczyk, Tadeusz Błaszkiwicz, a także obecny biskup (wtedy ksiądz) Edward Frankowski. Częstym gościem na Załężu był proboszcz rzeszowskiej fary ks. infułat Jan Stączek. Stałą posługę duszpasterską, jako kapelan internowanych, sprawował ks. Stanisław Słowik. Nie sposób wymienić wszystkich księży, którzy odwiedzili internowanych z Załęża, gdyż było ich wielu.

Niestety, zdarzył się także fałszywy kapłan, funkcjonariusz SB udający duchownego, pragnący pod pozorem spowiedzi wydobyć z internowanych interesujące SB informacje. Został jednak bardzo szybko zdemaskowany i w konsekwencji zwał jak niepyszny.

Zorganizowaną pomoc osobom represjonowanym świadczył, utworzony z inicjatywy Ojca Jana Kantego Bartnika (gwardiana rzeszowskiego klasztoru bernardynów), Komitet Pomocy Internowanym, Aresztowanym, Skazanym, Pozbawionym Pracy i Ich Rodzinom. Członkowie Komitetu dostarczali do więzień paczki, świadczyli pomoc prawną i medyczną, uczestniczyli w procesach politycznych, podtrzymując podsądnych na duchu. Rodzinom internowanych i skazanych udzielali zapomóg finansowych i organizowali dla nich dojazdy do zakładów karnych, by mogli spotkać się z uwięzionymi tam bliskimi osobami.

Istotnej pomocy udzielali internowanym rzeszowscy lekarze, którzy pod pozorem odkroczenia u części z nich różnych schorzeń kierowali ich do szpitala na leczenie. Tym sposobem, ponad 50 internowanych z Załęża trafiło do Szpitala Wojewódzkiego w Rzeszowie, gdzie mieli zapewnioną lepszą opiekę, większą swobodę i możliwość kontaktowania się z rodziną i kolegami.

Dla części z nich lekarze uzyskali zwolnienie z internowania, ze względu na rzekomo zły stan zdrowia. Grupa lekarzy i członków Komitetu Pomocy



Matka Boża Załęska – Patronka Internowanych. Obraz namalował w 1982 roku w Ośrodku Internowania w Załężu Piotr Chodorowicz. Oryginał подарowany został w 1983 roku przez internowanych Ojcu Świętemu, a kopia znajduje się w Kaplicy ZK Załęże (podarowana w 1991 roku przez internowanych jako wotum).